

Zamecki, Stefan

"Kazimierz Twardowski - współtwórca
Brentanowskiego programu filozofii",
Janusz Czerny,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1990 :
[recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 36/4, 109-116

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



listów w oddziale warszawskim tegoż archiwum. Stachurski w swych poszukiwaniach Archiwum Polskiej Akademii Nauk całkowicie pominął, przez co umknęło mu aż 288 listów Baudouina pisanych po polsku. Są to listy do wspomnianych już K.Nitscha i H.Ułaszyna oraz do Aleksandra Lednickiego (13 listów z 1907 r., przechowywanych w oddziale warszawskim) Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności (23 + 5 listów z lat 1887-1909 i 1920-1929), a także 34 listy z lat 1908-1919 do Jana Rozwadowskiego (wszystkie one przechowywane są w oddziale krakowskim Archiwum PAN). Dlaczego Stachurski pominął Archiwum PAN? Przecież przy analizie znanych mu listów Baudouina powinien się nasunąć kierunek dalszych poszukiwań. Oto jeden z jaskrawszych przykładów, Stachurski znał dobrze, wynika to z jego artykułu, część korespondencji Jana Rozwadowskiego zachowanej w Bibliotece PAN w Krakowie (17 listów od Baudouina), z niej można się zorientować, iż druga część korespondencji Rozwadowskiego znajduje się w tymże Krakowie, w którym autor opracowania mieszka lub mieszkał.

Nie kruszę już kopii, że Stachurski pominął w swej kwerendzie inne polskie zbiornice archiwaliów, w których można by znaleźć listy Baudouina, jak w Instytucie Badań Literackich PAN (11 listów Baudouina do Elizy Orzeszkowej), Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi (3 listy do Pawła Hulki-Laskowskiego), czy też Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie bardzo dokładnie wykorzystał też Edward Stachurski oddziały rękopisów niektórych bibliotek polskich. Tak na przykład z Biblioteki Jagiellońskiej nie uwzględnił trzech listów Baudouina do Władysława Semkowicza z lat 1922-1924, z Biblioteki Narodowej pominął: list z 1898 r. do Józefa Korzeniowskiego, list do redakcji petersburskiego „Kraju” z 1906 r. oraz list z 1910 r. do Malwiny z Posnerów Garfeinowej-Górskiej. W Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy Stachurski nie zidentyfikował adresatów dwóch listów Baudouina, powtarzając za katalogiem tej biblioteki, że adresaci są nieznanymi. Bliższa analiza treści tych listów jednoznacznie wskazuje, iż te Baudouin skierował do Adama Wislickiego (z. 1876 r.) oraz do Antoniego Mierzyńskiego (z. 1881 r.).

Niegdyś, kiedy podejmowano decyzje o wydaniu dzieł wybranych Baudouina de Courtenay, projektowano również wydanie korespondencji uczonego. Do dziś projektu tego zrodzonego przed ćwierćwieczem nie zrealizowano. Szkoda i przykro.

Jerzy Rózewicz
(Moskwa)

Janusz Czorny: Kazimierz Twardowski — współtwórca Brentanowskiego programu filozofii. Wrocław, Warszawa, Kraków 1990, Zakład Narodowy Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 93 ss.

Recenzowana książka⁶ stanowi — jak mogę sądzić na podstawie *Wstępu* — tekst rozprawy na stopień naukowy (jaki?) pisanej pod kierunkiem prof. Jerzego Kmity z Instytutu Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu; autor informuje, że pracę jego wstępnie

⁶ Książka składa się z: *Wstępu*; pięciu rozdziałów: 1. *Podstawy epistemologiczne filozofii Franza Brentana*; 2. *Brentano i brentanizm*; 3. *Przedmiot teorii poznania Kazimierza Twardowskiego*; 4. *Inspiracje teoretyczne Kazimierza Twardowskiego w pismach filozofów polskich*; 5. *Diastaza teoriopoznawcza w szkole lwowsko-warszawskiej; Zakończenia*.

przejrzała doc. Krystyna Zamiara z tegoż Instytutu, że recenzentem był prof. Jan Szmida, zaś korektę wykonał doc. Roman Kozłowski z Instytutu Filozofii UAM w Poznaniu (por. s. 7). Tak więc, książka Czernego to — by tak rzec — poznański wkład w opracowanie filozoficznej spuścizny Twardowskiego — znanego polskiego filozofa, a skądinąd psychologa, który wiele konstruktywnego uczynił w zakresie dyscyplin przez siebie rozwijanych. Mówiąc najkrócej: Twardowski współtworzył szkołę lwowsko-warszawską, którą kilkanaście lat temu określiłem jako „grono badaczy różnych specjalności, pozostających w więzi ideowej i poczuwających się do więzi ideowej z Kazimierzem Twardowskim”⁷.

Na temat poglądów zrodzonych w szkole lwowsko-warszawskiej cenne książki opublikowali m.in.: Z.A. Jordan: *Philosophy and Ideology* (1963; por. zwłaszcza rozdziały: 1, 2 i 10); H. Skolimowski: *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy* (1967); E. Paczkowska-Łagowska: *Psychologia i poznanie. Epistemologia Kazimierza Twardowskiego* (1980); J. Woleński: *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska* (1985); A. Dylus: *Problematyka etyki nauki u przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej*⁸ (1987); T. Rzepa: *Psychologia Władysława Witwickiego*⁹ (1991). Z prac zbiorowych na uwagę zasługuje książka pod redakcją M. Hempolińskiego: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotycka w szkole lwowsko-warszawskiej* (1987).

Żadna z tych książek nie została jednak w gruncie rzeczy wymieniona przez Czernego choćby w przypisach. Co się zaś tyczy książki Skolimowskiego, która od lat blisko 25 jest znana polskim historykom filozofii XX w., to autor napisał; „Z cytowanej już książki Zameckiego dowiadujemy się o kolejnej obcojęzycznej pracy monograficznej Skolimowskiego noszącej tytuł — *Polish Analytical School*” (s. 87). Ewidenty błąd, i to podwójny: ortograficzny (powinno być: *Analytical*) i rzeczowy, gdyż w swojej książce wymieniałem inny tytuł. Oczywiście monografia Rzepy nie mogła być wymieniona przez Czernego, ponieważ ukazała się drukiem w 1991 r. Dodam, że dr Francesco Coniglione (Włochy) przygotowuje publikację zbiorową poświęconą we fragmentach szkole lwowsko-warszawskiej. Powoli, ale dość systematycznie wypełniają się w polskim i zagranicznym piśmiennictwie „białe plamy” w zakresie opracowania dorobku reprezentantów tej szkoły, która znacząco oddziaływała na pisarstwo wielu specjalistów w Polsce: filozofów, logików, psychologów, socjologów etc.

Na temat założyciela szkoły lwowsko-warszawskiej Kazimierza Twardowskiego napisano już wiele prac czy to analitycznych, czy to syntetycznych. Recenzowana książka stanowi kolejny krok w przybliżaniu ideowej sylwetki tego wybitnego Lwowianina, który trzon swych poglądów wypracował w Austrii pod wpływem Franza Brentana i skupionych wokół niego filozofów, a także psychologów, by następnie poglądy te przetworzyć i upowszechnić w Polsce — najprzód we Lwowie, a później za pośrednictwem swoich uczniów w innych ośrodkach akademickich niepodległego państwa polskiego. Poglądy te są od dawna już znane specjalistom i opisane zostały w niektórych z wymienionych w tej recenzji książkach, głównie zaś kolejno przez: Skolimowskiego, Zameckiego, Paczkowską-Łagowską, Woleńskiego, Dylusa, Rzepę.

7 S. Zamecki: *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*. Wrocław 1977, s. 35

8 Por. recenzję tej książki zamieszczoną na łamach „Zagadnień Naukoznawstwa” 1989 zesz. 3-4 s. 683-689.

9 Por. recenzję tej książki zamieszczoną w niniejszym numerze „Kwartalnika”.

Nie ma powodu, aby je tu szerzej omawiać. Co się tyczy innych prac, to dołączona do każdego numeru „Kwartalnika” obszerna bibliografia nowości wydawniczych (w tym także artykułów i recenzji) z pewnością zaspokoi potrzeby zainteresowanych w zakresie dostępu do dodatkowych informacji.

Cenną inspirację książki Czernego dostrzegam nie tylko w przedstawieniu poglądów tytułowej postaci, ale także innych filozofów — polskich i zagranicznych — znanych profesjonalnym historykom filozofii, ale także historykom dziedziny nauki. Mam na myśli poglądy z jednej strony Jana Łukasiewicza, Kazimierza Ajdukiewicza, Stanisława Leśniewskiego i Tadeusza Kotarbińskiego, z drugiej zaś Brentana i jego uczniów: Carla Stumpfa, Alexiusa Meinonga, Antona Marty’ego, Christiana Ehrenfelsa, Edmunda Husserla i Aloisa Höflera. O wymienionych, zwłaszcza z pierwszej grupy, napisano wiele cennych prac. Z drugiej grupy stosunkowo najlepiej są w Polsce znane poglądy Brentana i fenomenologa Husserla (tego ostatniego głównie ze względu na podobieństwo do poglądów ich polskiego kontynuatora — Romana Ingardena). Wydaje się, że w przyszłej pracy — do której Czernego zachęcam — mógłby on bardziej szczegółowo zająć się pisarstwem wspomnianych i innych zagranicznych uczniów Brentana.

Zamierzenia badawcze swej książki ujął Czerny we *Wstępie*: „Praca niniejsza posiada charakter rozprawy monograficznej, którą napisałem z myślą o filozoficznym dorobku Kazimierza Twardowskiego. Celem wiodącym tej rozprawy jest przedstawienie tych podstawowych faktów i zdarzeń naukowych, które zebrane w jedną całość obrazowałyby stopień i zakres wpływów filozoficznych idei Kazimierza Twardowskiego zakotwiczonych w pisarstwie badaczy polskich i niemieckich. [...] Z postacią Kazimierza Twardowskiego jako filozofa, pedagoga i organizatora życia naukowego w Polsce, a częściowo i w Niemczech w okresie przełomu XIX i XX wieku, wiąże się szereg istotnych wydarzeń i faktów o podstawowym znaczeniu dla uformowania się koncepcji nauki w szkole lwowsko-warszawskiej, a nade wszystko wypracowanie między innymi przez Twardowskiego programu >naukowej filozofii<” (s. 3).

Powyższe słowa *Wstępu* wymagają krótkiego komentarza, wiążącego się z zaakcentowaniem przez Czernego pisarstwa badaczy niemieckich i działalności Twardowskiego w Niemczech. Otóż przyjęło się traktować Brentana jako twórcę tzw. *austriackiej szkoły* filozofowania. Niemniej warto przypomnieć, że Franz Brentano (1838-1917) urodził się w Nadrenii (Marienburgu), doktoryzował na Uniwersytecie Würzburskim (Bawaria) na podstawie pracy *Von der mannigfachen Bedeutung des Seinden nach Aristoteles* (1862), następnie przyjął święcenia kapłańskie i wstąpił do zakonu dominikanów (1864), habilitował się na Uniwersytecie Würzburskim (1866), w którym aż do 1872 r. zajmował stanowisko profesora filozofii. Trzeba więc powiedzieć, że początki kariery naukowej Brentana wiążą się z terenem Niemiec nie zaś Austrii. Pierwsi uczniowie Brentana z okresu würzburskiego — Stumpf, Meinong, Marty, Ehrenfels, Husserl i Höfler — stanowili zarazem grono najwybitniejszych uczniów filozofa. Tak więc, w świetle lektury książki Czernego, trudno wyrobić sobie jednoznaczną opinię odnośnie racji, które kierowały cytowanym przez niego E. Utizem, który w książce *Franz Brentano* (München, 1956) miał stwierdzić, że po swej habilitacji wytworzył on „szkołę Brentana”; w jeszcze większym stopniu niejasna jest opinia cytowanego przez Czernego O. Krausa, który w książce również zatytułowanej *Franz Brentano* (Leipzig, 1919) ów twór nazwał „szkołą wiedeńską” (*Wiener Schule*). Sam Czerny wszak stwierdził: „Po siedmiu latach wspaniałej egzystencji tej szkoły Brenta-

no, popadając w coraz głębsze kolizje naukowe ze swymi uczniami zrzeka się profesury, podejmując pracę jako docent prywatny w Wiedniu. Na tym stanowisku pozostaje Brentano od 1880 do 1895 r., to jest przez okres 15 lat" (s. 27). Można więc chyba w sposób uzasadniony stwierdzić, że po habilitacji w 1866 r. Brentano wytworzył w Würzburgu *szkołę wüzburgską*, do której należeli pierwsi jego uczniowie; po siedmiu latach, a więc od 1873 r. już w Wiedniu, Brentano zaczął tworzyć *szkołę wiedeńską*, do której należeli tylko niektórzy jego uczniowie. Obie te szkoły dogodnie jest nazwać łącznie „szkołą Brentana”.

Wypada w tej recenzji ustosunkować się do problemu, dotyczącego mnie osobiście. Otóż w książce swej Czerny kilkanaście razy powołał się na moją rozprawę doktorską: *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*, którą obroniłem (1974) w ówczesnym Instytucie Historii Nauki i Techniki (obecnie: Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki) PAN. Dodam, co istotne, że promotorem był prof. Eugeniusz Geblewicz, zaś recenzentami prof. Tadeusz Kotarbiński i — wówczas docent — Jarosław Rudniański. Czerny wypowiedział przeważnie pozytywne uwagi o moich ujęciach zawartych we wspomnianej rozprawie. Przyznaję, że jest mi miło stwierdzić, iż po tylu latach ktoś jeszcze uznaje za stosowne ją w ogóle czytać i cytować. Z tym większą przykrością zmuszony jestem na tym miejscu odnotować niektóre nieścisłości w cytowaniu przez Czernego fragmentów mojej rozprawy, zniekształcające sens tego, co zostało wszak opublikowane i jest łatwo dostępne w bibliotekach. Co gorsza, zostało zniekształcone przy wydatkowaniu intelektualnego wysiłku świadczącego o tym, że zadanie to zostało wykonane w sposób świadomy — chociaż nie wiem w jakim celu i czy nastąpiło to wyłącznie z winy autora. Oto te nieścisłości.

I tak, na s. 45 Czerny cytuje sformułowania rzekomo ze s. 69 mojej książki: „u Twardowskiego występuje zjawisko osobliwe psychologizmu, który wyznawał w tym czasie Twardowski, jako antidotum na poznanie. Piętnując metafizycyzm jako wadliwą metodę postępowania w filozofii, Twardowski nie zamierza wyeliminować z niej metafizyki. Tak czy owak, przechodzi na pozycję psychologizmu. Wyraża się to w uznaniu analizy psychologicznej za efektywne narzędzie, z pomocą którego da się wyjaśnić pojęcia używane przez filozofów”. Ale na s. 69 mojej książki nie ma takich sformułowań! Natomiast coś zbliżonego, ale tylko zbliżonego, występuje na s. 40 mojej książki: „Należy jednak stwierdzić w tym miejscu pewną osobliwość rozważań K. Twardowskiego w cytowanym już artykule *Psychologia wobec fizjologii i filozofii*. Osobliwością tą jest tzw. psychologizm, który wyznawał w tym czasie K. Twardowski jako antidotum na panujący w dawnej filozofii metafizycyzm, by nie powiedzieć dogmatyzm. [...] Piętnując metafizycyzm jako wadliwą metodę postępowania w filozofii, K. Twardowski nie zamierza wyeliminować z niej metafizyki. Nie metafizyka ma jednak być punktem wyjścia filozofii, lecz psychologia, jako podstawowa nauka filozoficzna. Metafizyka ma być co najwyżej punktem dojścia. Tym sposobem K. Twardowski przechodzi na pozycję psychologizmu. Wyraża się to w uznaniu analizy psychologicznej za efektywne narzędzie, z pomocą którego można wyjaśnić pojęcia używane przez filozofów. Stwierdzenie to dotyczy również pojęć metafizyki”. Dodam jeszcze, że Andrzej Siemianowski w opublikowanej na łamach „Zagadnień Naukoznawstwa” (1980, zes. 22) recenzji mojej książki zwrócił uwagę na wieloznaczność terminu „psychologizm” w ujęciu Twardowskiego. Uwagi jego zacytowałem jako trafne ujęcie kwestii w *Przedmowie do swojej książki Pojęcie odkrycia naukowego a historia dziedziny nauki* (1988). Niestety, różni autorzy piszący w Polsce do dziś „po

macoszemu" traktują problem psychologizmu nie tylko w krajowym wydaniu. Z kolei na s. 46 Czerny cytuje wypowiedź Ingardena: „obok idealizującej teorii Husserla powstają w XX wieku jeszcze antypsychologistyczne koncepcje języka (*resp.* — jego twórców), a mianowicie: a) Teoria Twardowskiego, wedle której twory językowe są wytworami czynności psychicznych (*resp.*-psychofizycznych)". Wypowiedź ta zaopatrzona jest w przypis, w którym czytamy: „Stwierdzenie Zameckiego jest tylko fragmentarycznie słuszne. Twardowski utrzymując introspekcję jako jedynie słuszne narzędzie analizy nadaje psychologii preferencję” (s. 46, przypis 32). O jakie stwierdzenie Zameckiego tu chodzi? Na tej samej s. 46 Czerny cytuje wypowiedź rzekomo ze s. 49 mojej książki: „Ale tylko w pierwszej fazie hołdował (Twardowski — J.Cz.) psychologizmowi, gdzieś od 1902 r. przeszedł na pozycje antypsychologistyczne, chyba pod wpływem prac I tomu *Logische Untersuchungen* E.Husserla, a może pod wpływem prac Łukasiewicza z zakresu krytyki psychologizmu”. Otóż na s. 49 mojej książki nie ma takich sformułowań! Natomiast na s. 41 napisałem: „Przedstawione wyżej poglądy K.Twardowskiego na nauki filozoficzne pochodzą z okresu, w którym hołdował on psychologizmowi. Od 1902 r., jak się sądzi, K.Twardowski przeszedł na pozycje antypsychologistyczne; jak się zdaje, nastąpiło to pod wpływem lektury pierwszego tomu *Logische Untersuchungen* E.Husserla. Być może, pewną rolę odegrała również krytyka psychologizmu przeprowadzona przez J.L.Łukasiewicza”. Na s. 57 Czerny uznaje za słuszne stanowisko, które rzekomo wyraziłem w swej książce (bez podania strony): „Brentano, a za nim Twardowski traktowali psychologię jako dziedzinę empiryczną, ma ona jednak charakter filozoficzny, a dokładniej filozoficzno-epistemologiczny”. Czytelnicy bez trudu stwierdzą, że cytowanego zdania nie napisałem w swej książce! Natomiast na s. 37-38 zacytowałem fragmenty rozprawy Hanny Buczyńskiej-Garewicz: *Logika uczuć. Doktryna miłości i nienawiści F.Brentana* („Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 18, Warszawa 1972, s.19-20), której to pracy Czerny nie zauważa, i w której znaleźć można sformułowania zbliżone do cytowanego, np.: „Psychologię opisową traktował Brentano jako naukę empiryczną, choć niepodobną do nauk przyrodniczych. [...] Psychologia opisowa, będąca w gruncie rzeczy filozoficzną epistemologią, stanowiła dla Brentana podstawę filozofii naukowej i była źródłem rozstrzygnięć wielu kwestii”.

Przytoczone nieścisłości w sposób dotkliwy wypaczają sens tego, co kiedyś napisałem, toteż zdecydowałem się na zabranie głosu na łamach „Kwartalnika” — periodyku środowiska, w którym powstała moja rozprawa doktorska. Gdyby chodziło o popełnienie plagiatu w kwestii ujęć, które są od dawna w obiegu społecznym — zapewne nie protestowałbym. Świadome przeinaczenie moich słów, bądź też przypisanie mi opinii, których nie wypowiedziałem — wszystko to wymagało ode mnie odpowiedzi, zwłaszcza że autor książki nie wytłumaczył się na łamach krajowych periodyków, ani też w liście do mnie ze swego postępowania.

Chciałbym jeszcze zwrócić tutaj uwagę na szczegół zapewne mało istotny, niemniej mogący w przyszłości wywoływać pewne kontrowersje. Chodzi mianowicie o ocenę, podaną przez Czernego, mojej opinii dotyczącej powstania reizmu materialistycznego Kotarbińskiego. W swojej książce z 1977 r. napisałem na s. 73: „Reizm Kotarbińskiego, zarówno w wersji ontologicznej, jak i semantycznej, powstał, jak mogę sądzić, przede wszystkim jako reakcja na idealizm, a w pewnej mierze także jako reakcja na niektóre formy materializmu, mimo iż sam miał charakter doktryny materialistycznej. Co do pierwszej opozycji sprawa jest wystarczająco klarowna: reizm jako doktryna materia-

listyczna, nie miał punktów styecznych z idealizmem. Co do opozycji wobec materializmu, to sprawa jest bardziej skomplikowana. Wydaje się, iż Kotarbiński głosząc reizm w wersji ontologicznej starał się jedynie zradycalizować tezy zastanych historycznie form materializmu. Głosząc reizm semantyczny przeciwstawiał się nieodpowiedzialnym próbom wykorzystania języka jako narzędzia celowej dezinformacji i mistyfikacji. Kotarbiński żądał, aby wypowiedzi były formułowane w sposób jasny i ścisły, przez co uniknęłyby się pseudoproblemów. W postawie tej wyraża się wpływ Twardowskiego oraz innych reprezentantów szkoły lwowsko-warszawskiej, w tym S. Leśniewskiego, J. Łukasiewicza, A. Tarskiego i innych". Przypomnę, że Łukasiewicz nie był materialistycznym reistą, był natomiast idealistą odwołującym się z aprobatą do niektórych koncepcji Platona. Czerny na s. 70 zacytował tylko pierwsze zdanie z mojej książki zaopatrując je w komentarz: „Nie wydaje się jednak, by wymienione przez Zameckiego motywacje były zasadne. Koncepcja reistyczna Kotarbińskiego nie stanowiła swobodnego kompromisu idealizmu z materializmem, wynikała natomiast z fundamentalnych założeń metodologicznych filozofii Twardowskiego”. Czytelnicy stwierdzą bez trudności, że nic o „swobodnym kompromisie idealizmu z materializmem” w swej książce nie pisałem. Co więcej, jej recenzent w przewodzie doktorskim — twórca materialistycznego reizmu Tadeusz Kotarbiński — nie podważył moich opinii dotyczących własnych jego motywacji w odniesieniu do wytworzenia jego koncepcji, chociaż z pewnością nie był ukontentowany tym, że *explicitie* napisałem, iż sam Kotarbiński nie zawsze stosuje się do zasad reistycznej semantyki (por. s. 72-73 mojej książki). Któż lepiej może znać własne motywacje skłaniające do wytworzenia takich czy innych koncepcji aniżeli ich twórca? Sądzę dziś, że w szkole lwowsko-warszawskiej niewiele było i jest zdecydowanych zwolenników materialistycznej wersji reizmu — obojętne czy w wydaniu ontologicznym, czy też semantycznym. Oczywiście cały ten wywód na temat motywacji Kotarbińskiego, nawet gdy się uwzględni jego własne stanowisko jako recenzenta w moim przewodzie doktorskim, jeszcze ostatecznie nie przesądza o tym, jakie były jego autentyczne motywacje.

Nie chciałbym, aby czytelnicy tej recenzji wyrobili sobie opinię, że moja ocena książki Czernego jest totalnie negatywna. Nie miałem intencji totalnego krytykowania podejmując się pisania recenzji, ale też nie mogłem powyższych słów krytyki o niej nie napisać. To, co wydaje mi się najbardziej interesujące i wartościowe w książce Czernego dotyczy poglądów niemiecko-austriackich prekursorów koncepcji formułowanych i żywionych w pierwszej fazie istnienia szkoły lwowsko-warszawskiej czyli — ściśle rzecz biorąc — szkoły lwowskiej. Okres ten nie jest zbyt dobrze znany wśród najmłodszych adeptów historii filozofii i historii dziedziny nauki, zaś niemiecko-austriackie początki owych koncepcji są dziś już dalekie w odbiorze. Chcę mocno zaakcentować swe przekonanie, że dla historyków dziedziny nauki problematyka pozostająca na styku historii filozofii i historii dziedziny nauki stanowi nie lada okazję wyjścia z grzęzawiska faktów o nikłej doniosłości, a takie są niekiedy oferowane przez profesjonalistów, i zbliżenia się do problematyki ogólniejszej, mającej duże znaczenie dla szerszego grona badaczy. Z takiego punktu widzenia książkę Czernego należy powitać z przychylnością jako pracę nie tylko stanowiącą kolejny krok w wypełnianiu „białych plam” na mapie dziejów superdziedziny polskiej kultury, ale nadto jako pracę inspirującą do przyszłego organizowania analogicznych zamysłów badawczych.

Ostatnie stwierdzenia łączą się, w moim odbiorze, z problematyką poruszoną przez Czernego w rozdziale piątym i *Zakończeniu*. Chodzi mianowicie o miejsce pisarstwa

reprezentantów szkoły lwowsko-warszawskiej w literaturze zachodniej, ale także — dodam od siebie — wschodniej (zwłaszcza radzieckiej). Autor słusznie zauważa, że prace zachodnie fragmentarycznie ujmują dorobek tej szkoły, co dziwi zważywszy fakt, iż wielu jej reprezentantów publikowało w językach „światowych”: Twardowski, Tatarkiewicz, Kotarbiński, Dąbska, Leśniewski, Tarski i inni. Dochodzi przeto do wniosku, że fakt istnienia bariery językowej jest tylko fragmentarycznym wyjaśnieniem tej sytuacji. Suponuje, że „działały tu inne mechanizmy”, które uniemożliwiły znaczące, mające wpływ upowszechnienie dorobku filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej poza terenem naszego kraju. „Nie jest wykluczone — twierdzi Czerny — że istniał zbyt krótki interwał czasowy dla rozpropagowania poglądów i nauk przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej oraz anemiczne działania upowszechniające dorobek pisarski filozofów lwowskich” (s. 88). Do supozycji tej chciałbym przyłączyć swój głos, wszelako z następującym komentarzem.

Sądzę, że wybuch II wojny światowej, okres stalinizmu i jego przedłużenia w Europie (zwłaszcza w Polsce) — wszystko to nie sprzyjało na Zachodzie zajmowaniu się osiągnięciami szkoły lwowsko-warszawskiej. Zachód miał swoje problemy teoretyczne na głowie. Z kolei w latach płodnej działalności zachodnich epigonów Koła Wiedeńskiego, K.R.Poppera, T.S.Kuhna i wielu innych wybitnych twórców zachodnich, w których piśrństwie znalazłoby się sporo zbieżności z poglądami zrodzonymi wcześniej w Polsce, choćby w szkole lwowsko-warszawskiej, polscy autorzy w kraju zajmowali się drobiazgowym komentowaniem piśrństwa swych zachodnich kolegów. Skądinąd dobrze się stało, że tak czynili. W przeciwnym razie, w warunkach dominacji jednej ideologii, Polska pozostałaby terenem propagandy płynącej z jednego tylko kierunku, a mianowicie z Moskwy. Niemniej muszę stwierdzić, że dla niektórych polskich badaczy zajmowanie się dziejami filozofii w Polsce stało się w pewnym okresie w jakiejś mierze podejrzanym, obciążonym — by tak rzec — „nacionalistycznym piętnem”. Osobliwe, że propagowanie myśli czy to ze Wschodu, czy to z Zachodu nie było traktowane jako obciążone takim piętnem, a przecież twórcy zagraniczni do jakichś narodów należeli, niekiedy mniej licznych aniżeli naród polski. Nasuwa się uwaga, że za brak silnego na arenie międzynarodowej polskiego *lobby* odpowiedzialnego za znaczące upowszechnianie dorobku polskich twórców poza granicami kraju, ktoś z kolei ponosi odpowiedzialność. Zastanowić się wypada nad tym, kto na braku takiego *lobby* najwięcej skorzysta — personalnie i grupowo?

W pełni podzielałam apel Czernego, aby likwidować „białe plamy” na mapie najnowszej historii filozofii, w tym filozofii szkoły lwowsko-warszawskiej, jej wpływów na inne formacje myślowe i wpływów tych ostatnich na nią. Ale to wymaga pracy zbiorowej badaczy zintegrowanych wspólną dążnością poznawczą, odważnych w odchodzeniu od przechowywanych stereotypów myślenia i zachowania, niekiedy przewycięzania towarzyskich wręcz uprzedzeń. Jak na razie, w naszym „polskim piekielku”, nie zanosí się na rychłe likwidowanie „białych plam” w odniesieniu do dziejów rodzimej najnowszej filozofii. Nie zawsze też podejmowane próby likwidowania „białych plam” są środowiskowo bezstronne, zwłaszcza w odniesieniu do lat po II wojnie światowej. Odnosi się niekiedy wrażenie, że na przykład dawni marksistowsy krytycy szkoły lwowsko-warszawskiej — A.Schaff, B.Baczko i inni mniej napastliwi — są w dalszym ciągu „pod ochroną” historyków filozofii. Jestem głęboko przekonany, że dla dobra sprawy należy zająć się badawczo także rolą tych krytyków w swoistym „przewycięzaniu” polskiej filozofii międzywojennej. Dodam, że wspo-

mniany wcześniej Z.A. Jordan nie miał w swej książce *Philosophy and Ideology* (1963) oporów w przedstawianiu owej roli w sposób wcale nie apologetyczny. Ale przecież od daty wydania owej książki upłynęło już prawie trzydzieści lat, toteż doszły nowe fakty, o których trzeba wreszcie napisać.

Chcę wierzyć, że książka Czernego zapowiada lepsze czasy dla historyków najnowszej filozofii w Polsce.

Stefan Zamecki
(Warszawa)

Teresa Rzepa: *Psychologia Władysława Witwickiego*. Poznań 1991 Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydanie I, 245 ss.

Rzadko mi się zdarza rozpoczynać uwagi na temat przeczytanej książki od stwierdzenia swego najwyższego intelektualnego usatysfakcjonowania jej treścią. A taką opinię pragnę wyrazić na wstępie recenzji monografii Teresy Rzepy¹⁰. Książka ta należy — według autorki — do „historii myśli psychologicznej”; w terminologii, którą stosuję od kilku lat — do „historii subdziedziny psychologii” w wariancie internalistycznym.

Kilka lat temu wypowiedziałem się w krótkim szkicu na temat książki poświęconej Włodzimierzowi Trzebiatowskiemu — wybitnemu lwowskiemu fizykochemikowi. Stwierdziłem wówczas, że „jest to praca, w której na czołowe miejsce wysuwają się nie ekstermalistyczne aspekty działalności naukowej Trzebiatowskiego, lecz aspekty swoiście *internalistyczne*”¹¹. W książce Rzepy wprowadzicie aspekty internalistyczne wysuwają się na czołowe miejsce, niemniej ekstermalistyczne nie są niewidoczne — coraz to dają o sobie znać w toku przeprowadzonej przez autorkę analizy osiągnięć i „dziedzin zainteresowań” Władysława Witwickiego (1878-1948). Zestawienie obu nazwisk — Trzebiatowskiego i Witwickiego — nie jest tutaj przypadkowe. Obaj byli przez wiele lat związani z Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie. I chociaż wiele ich dzieliło — choćby to, że pracowali w różnych profesjach, czy też stosunek do rzeczywistości społeczno-politycznej po wojnie światowej — to jednak fakt przynależności do przedwojennego środowiska lwowskiego i podobieństwo niektórych elementów ich naukowej kariery sugerują, aby spróbować zastosować w tej recenzji schemat rozważań zbliżony do tego, który zastosowałem w tekście omawiającym książkę poświęconą Trzebiatowskiemu¹².

¹⁰ Książka składa się — według numeracji autorki — z rozdziałów: 1. *Wstęp*; 2. *Psychologiczny rodowód Władysława Witwickiego*; 3. *Źródła i rozwój centralnych kategorii wykreowanych przez Władysława Witwickiego*; 4. *Centralne kategorie psychologiczne projektowane przez Władysława Witwickiego*; 5. *Psychologiczny portret Władysława Witwickiego*; 6. *Zakończenia*. Całości dopełniają: *Aneks: Kalendarium życia i twórczości Władysława Witwickiego*; *Bibliografia psychologicznych prac Władysława Witwickiego*; streszczenia: *Władysław Witwicki's Psychology*. Szkoda, że brak skorowidza nazwisk i wykazu literatury towarzyszącej; co się zaś tyczy streszczenia, to — ze względu na możliwość propagowania osiągnięć polskiego uczonego — powinno być ono znacznie dłuższe.

¹¹ S.Zamecki: *Na marginesie książki: Włodzimierz Trzebiatowski (1906-1982). Pół wieku działalności naukowej*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1989 nr 4 s. 993.

¹² Specjalnie zdecydowałem się na stylistyczne „powielenie” samego siebie, by tym sposobem uwyraźnić elementy podobieństwa i różnic karier obu uczonych — Trzebiatowskiego i Witwickiego.